

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU KULTU PRYWATNEGO
MICHALINY CHEŁMOŃSKIEJ-SZCZEPANKOWSKIEJ

NUMER 31

LIPIEC 2021

A Twoją duszę miecz przeniknie...
(Łk 2, 35)

**RANNA
ROSA**



Matka Boża Bolesna

MIŃSK MAZOWIECKI
R. VIII (2021) nr 31

Od redakcji: Drodzy Czytelnicy „Rannej Rosy”

Wdzięczność, czy niewdzięczność...?

Mówi się, że dziecko jest najwdzieczniejsze, a nawet, że jego twarz jest twarzą Boga. Podobnie uważał Phil Bosmans (1922-2012) katolicki ksiądz, misjonarz i pisarz. Powiadał, że „Dziecko jest chodzącym cudem, jedynym, wyjątkowym i niezastąpionym [...] Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat”. Bo dziecko, to wielki cud. To wielki dar Boży.

Ale czy każdy z nas pragnie tego cudu? Czy nie okazuje się, iż dziecko może być zastąpione? Zastąpione chociażby poprzez karierę czy wygodne życie? Z wolna stajemy się egoistami, a założenie własnej rodziny zostawiamy na później. Kariera, wygodnictwo sprawiają, że zapominamy o wartościach nadrzędnych. Naszą duchowość ogarnia pustka, a co gorsze – zaczynamy żyć tak, jakby nie było Boga.

Wtedy zaczyna „królować” w nas niewdzięczność. Stajemy się małoduszni, opryskliwi, sztuczni. I co dalej? No właśnie, co...? Należy wrócić do korzeni. Do utraconych wartości. Należy zdać sobie sprawę, jak bardzo naszą niewdzięcznością ranimy Serce Jezusa i Serca Maryi. Niewdzięczność to wielki grzech, podobnie jak odrzucanie, niszczenie Bożego daru, czytaj: zabijanie nienarodzonych dzieci.

Brak wdzięczności jest nie tylko znakiem przypadkowego, wewnętrznego zagubienia, ale bardziej jeszcze – wewnętrznego znikczemnienia. Niewdzięczność jest grzechem i zaliczona zostaje

przez św. Pawła do najgorszych wad. „Wiedz o tym, że w dniach ostatnich nastaną chwile trudne. Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, wyniośli, pyszni, bluźniący, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, niegodziwi, bez serca, bezlitośni, miotający oszczerstwa, niepohamowani, bez uczuć ludzkich, zdrajcy, zuchwali, nadęci, miłujący bardziej rozkosz niż Boga” (2 Tm 3, 1-4). Trzeba wrócić do korzeni. Do Ewangelii. Do pokuty:

„Tak mnie skrusz,
tak mnie złam,
tak mnie wypal Jezus,
byś został tylko Ty,
jedynie Ty”.

Niewdzięczność jest grzechem niewiary. Wynika z ludzkiej pychy i głupoty. Pycha każe człowiekowi wierzyć, że wszystko zawdzięcza sobie – własnej pracy, przemyślności, inteligencji. Głupota zaś każe człowiekowi sądzić, że wszystko bierze się „samo z siebie”; że wszystko mu się należy.

Autentyczna wdzięczność uczy nas głębokich relacji międzysobowych, otwiera na ofiarowaną nam bezinteresowną miłość Boga i ludzi oraz odsłania przed nami radość odpowiadania miłością na miłość. To właśnie wdzięczność pozwala nam doświadczać, że „więcej szczęścia jest w dawaniu niż w braniu” (por. Dz 20, 35).

„Pamiętajmy, że jedynym szczęściem jest Bóg i On tylko może zaspokoić nasze pragnienia” – mawiał św. Maksymilian.

Prawdziwe zawierzenie Bogu domaga się bezinteresowności. To ono pozwala nam wypełniać polecenia Jezusa: „Gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, tak mówcie: Sługami nieużytecznymi jesteśmy, wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać” (Łk 17, 10).

W *Akcie zawierzenia się Maryi*, już na jego początku wymieniona jest wdzięczność. Warto o tym pamiętać, bo cnota ta jest szczególnie miła Matce Bożej.

Na świecie i w Polsce są takie miejsca, gdzie Maryja roniła łzy, płacząc w swoich wizerunkach. Nie są to łzy radości... Co może uśmierzyć Jej ból? Nasze nawrócenie. Nasza wdzięczność okazywana Bogu i Jego Matce.

Akt osobistego zawierzenia Matce Bożej

Maryjo Niepokalana, zawsze Dziewico! Z wdzięcznością wspominając dzień, w którym oddałem(am) się całkowicie do Twojej dyspozycji, proszę Cię dzisiaj na nowo - posługuj się mną wedle Twojej woli. Uczyni ze mnie posłuszne narzędzie w Twoich dłoniach, o Matko Chrystusa i Matko Kościoła, dla ratowania dusz ludzkich w mojej rodzinie, w Ojczyźnie naszej i w całym świecie.

Matko Najświętsza, spraw, bym codziennie ponawiając całkowite oddanie się Tobie stawał(a) się coraz bardziej Twoją pomocą dla sprawy Chrystusa na ziemi. Amen.

Piotr Szczepankowski-Chelmoński
Redaktor Naczelny

Czy śmierć jest końcem czy początkiem życia?

Pytanie paradoksalne! Wiemy przecież, że wszystko ma swój początek i koniec. Potwierdza to nawet starotestamentalny mędrzec Kohelet, który powiada, że w domu żałoby jest koniec człowieka (Koh 7, 2); „Jest czas rodzenia i czas umierania” (Koh 3, 2). Dalej mówi jeszcze dosadniej przyrównując życie człowieka do życia zwierząt: „Los bowiem synów ludzkich jest ten sam, co i los zwierząt; los ich jest jeden [...] W niczym więc człowiek nie przewyższa zwierząt” (Koh 3, 19). Tym niemniej Kohelet zauważa, iż to, co powiedział jest ku przestrodze rodzaju ludzkiego, wszystkich ludzi, „żeby wiedzieli, że sami przez się są tylko zwierzętami” (Koh 3, 18). Sami ze siebie nie mogą nic uczynić, bo któż z nich „przy całej swej trosce – stawia pytanie Pan Jezus – może choćby

chwilę dołożyć do wieku swego życia?” (Łk 12, 25).

Kohelet nie ma jasnego sądu o życiu pozagrobowym. Tę prawdę w pełni objaśnił nam dopiero Chrystus. Owszem, i w Starym Testamencie znajdujemy teksty o „życiu po życiu”. W Księdze Mądrości zapisano: „A dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności” (Mdr 3, 1-4).

Jezus Chrystus podkreśla, że „Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych, wszyscy bowiem dla Niego żyją” (Łk 20, 38). Nie są to jedynie słowa, pusta deklaracja, lecz fakt dowiedziony przez

zmarłychwstanie Jezusa. Zmarłychwstanie jest fundamentem chrześcijaństwa, stanowi jego uzasadnienie. Bez zmarłychwstania nie ma Kościoła; bo „jeśli Chrystus nie zmarłychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara” – przekonuje Koryntian św. Paweł Apostoł (1 Kor 15, 14).

W istocie, życie ludzkie bez perspektywy wieczności jest marnością, bo coś przyszyłoby „człowiekowi z całego trudu, jaki zadaje sobie pod słońcem?” (Koh 1, 2). Życie pozbawione przyszłości, definitywnie przekreślone śmiercią, nie miałoby większego sensu. Co najwyżej mogłoby być czasem samorealizacji egoistów, ludzi hołdujących zasadom: „Hulać duszo, piekła nie ma” albo jak za króla Sasa: „Jedz i pij, popuszczaj pasa”. A dziś według hasła podstępne: „Róbta, co chceta”.

Trzeba przyznać, niestety, że wielu w ten właśnie sposób podchodzi do życia na ziemi. I nie należy im się dziwić, skoro nie wierzą w Boga, w Jezusa Chrystusa, w zmarłychwstanie i w życie wieczne. Nie mają większego wyboru. Ich horyzonty myślowe i życiowe sięgają nie dalej jak do cmentarza. Mylą się jednak. Śmierć otwiera nowe horyzonty. Na cmentarzu dopiero, w ciemnym grobie, otworzą im się oczy i zobaczą jasno, co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują i co, być może, oni stracili na zawsze.

Życie bowiem nie kończy się, lecz zmienia. Śmierć stanowi trzeci jego etap.

W pierwszym etapie człowiek żyje pod sercem swej matki. Ten etap także kończy się śmiercią. Przecięcie pępowiny stanowi koniec życia w łonie matki, ale przecież go nie kończy. To początek nowego życia. Drugi etap ludzkiej egzystencji.

Świat niemowlęcia znacznie się poszerza i rozjaśnia. Nie jest to już ciemna samotnia łona, lecz ogromna widna przestrzeń. Teraz korzysta ze wszystkich dzieł, jakie Pan Bóg stworzył dla niego.

Nadto, żyje już nie sam, żyje we wspólnocie. W towarzystwie braci i sióstr.

I wreszcie, etap trzeci. Kończy się ziemską pielgrzymka. Ostatnie tchnienie. Ostatnie uderzenie serca. Ostatnia myśl. Co dalej? Koniec? Nie! Kolejny nowy początek. Trzeci. Bez końca. Wieczny. Nie będzie trzeba już więcej umierać. Chociaż znajdują się i tacy: tchórze, niewierni, obmierzli, zabójcy, rozpustnicy, guślarze, bałwochwalcy i kłamcy, którym śmierć druga wyrządzi krzywdę...! (por. Ap 2, 11; 21, 8)

Kościół – za św. Pawłem – ogłasza nam wszystkim mądrość Bożą. Inna jest ona od mądrości tego świata, która może jedynie to ograniczone życie na ziemi uprzyjemnić, uczynić bardziej komfortowym. Nic więcej!

Boża mądrość wyznacza niekończącą się perspektywę życia – życia bez trudu, łez i krzyku (Ap 21, 4). Boża mądrość objawia nam rzeczywistość zgoła odmienną. Tajemniczą, niewidoczną dla oczu i szkiełka mędrca, a jawną i jasną dla maluczkich.

Kościół Chrystusowy ogłasza całemu światu, wszystkim ludziom – maluczkim i dorosłym, biednym i bogatym, analfabetom i filozofom – „tajemnicę mądrości Bożej, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku naszej chwale [...] jak zostało napisane, to, czego *ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują*” (1 Kor 2, 7.9.10). Taką rzeczywistość poetka wyraża w swym wierszu.

Ku niej to się zrywa dusza
Wielbiąc Stwórcy moc,
I zachwytem duch się wzrusza
W jasną, cichą noc.

(Michalina Chelmońska, fragm. *Jutrzenka*)

W pewnej parafii na wschodzie Polski, tuż przy

główniej drodze znajduje się cmentarz. Zwraca uwagę napis nad wejściem: *Brama życia*. Jakże to? – dziwią się przyjezdni – Przecież za bramą – miasto śmierci. Nekropolia. To nieprawda. Za bramą znajduje się tajemnicze przejście. Wielkanocna pascha – z ziemi egipskiej, z *tego łez padółu*, do nowej ojczyzny. Do nieba. I jak rodzice wraz z bliskimi cieszą się z narodzin dziecka, nowej istoty ludzkiej, tak niebo cieszy się

z narodzin kolejnych dzieci Bożych. Narodzeni dla nieba. To są prawdziwi zwyczajcy, im druga śmierć niepisana. Śpiewają radośnie *Exultet*. Wraz z nimi weselą się zastępy aniołów. Echem po ziemi, opromienionej niezmiernym blaskiem i oświeconej jasnością Króla wieków, niesie się Ewangelia: Życie nie kończy się, lecz zmienia. Na lepsze.

Jan Gajur

Którędy do prawdy?

Tak sobie myślę, że współczesny świat pełen jest paradoksów. Ot choćby to, że robi się wszystko, aby zoptymalizować pracę, ułatwić i przyspieszyć komunikację, a człowiek ma coraz mniej czasu na kontemplację, rozmowę, budowanie relacji, czy choćby realizację swoich pasji. Nieraz nurtuje mnie pytanie: Do czego to wszystko prowadzi?

Ciekawe czasy

Świat pędzi, jak oszalały. Rok temu o tej porze zamarliśmy na chwilę, ponieważ pojawiło się nieznane. I tutaj kolejny paradoks: mimo tak łatwego dostępu do informacji, zaawansowanego rozwoju techniki, do tej pory nie wiemy do końca, z czym mamy do czynienia. Epidemia strachu, wirus dezinformacji? Wydawało się, że przynajmniej w całym tym szaleństwie zyskaliśmy chociaż odrobinę więcej przestrzeni, żeby ze sobą побыć, zając się sprawami odłożonymi na potem – po prostu na chwilę się zatrzymać i... powrócić na właściwe tory?

To, że nic już nie będzie takie jak wcześniej, jest pewne. Tylko, jakie będzie to „nowe”? Jeden z niezależnych dziennikarzy, którego osobiście szanuję, postawił tezę, że dopiero w roku 2020

faktycznie weszliśmy w tzw. XXI w. W myśl tej teorii sytuacja związana z pojawieniem się covid-19 wyznaczyła bardzo jasną cezurę czasową, podobnie jak wieki temu odkrycie Ameryki czy... wystąpienie Marcina Lutra.

Zastanawiam się, jak naukowcy będą pisać o współczesnej nam historii z perspektywy wieków? Jak ocenią epokę, w której przyszło nam żyć, gdzie rzeczywistość wirtualna miesza się z tą realną? Czy pojęcie „postmodernizm” będzie wyczerpującym określeniem na to, czego aktualnie doświadczamy? To są naprawdę „ciekawe” czasy...

Epoka „migotania sensów”

Z natury jestem optymistą, i ufam, że nic nie dzieje się przypadkiem, jednak myśl o tym, że niektóre drogie mi rzeczy, mogą stać się już tylko reliktem przeszłości, napawa mnie lekkim smutkiem. Myślę np. o poezji... Ten środek wyrazu był tak bardzo bliski patronce „Rannej Rosy” Michalinie Chelmońskiej-Szczepankowskiej. Piszac to, próbuję sobie wyobrazić, co ona powiedziałaby o obecnych czasach, gdyby żyła wśród nas? Czy w ogóle tworzyłaby poezję, żeby dotrzeć do współczesnego np. młodego człowieka? Może posiadałaby swój kanał na

YouTube, a może profil na Facebooku, żeby móc docierać do tak drogiej sobie młodzieży, której poświęciła się jako pedagog i wychowawca? Jaki byłby jej stosunek do zdalnego nauczania?

Analizując to, o czym pisała i jakie wartości były jej bliskie, śmiem twierdzić, że dzisiaj byłoby jej dość ciężko i smutno. Czy to znaczy, że Michalina żyła w łatwiejszych czasach? Nic podobnego. Klimat tamtych dni oddają jej wiersze: *Prezentuj broń*, lub *Pod Twoją obronę*. W pierwszym z nich Poetka zachęca, by odważnie walczyć o prawdę, w drugim – na pomoc wzywa Maryję, która zawsze była przy nas – Polakach i pomagała zwyciężać. Wówczas czarne nazywano czarnym a białe białym.

A dzisiaj? Synkretizm światopoglądowy i wciskające się pomiędzy tradycyjne formy kultu elementy *newage*. Nie potrzeba interwencji zbrojnej, kiedy armia z symbolem pioruna na

sztandarze dokonuje autodestrukcji.

W epoce „migotania sensów” potrzeba jasnej gwiazdy morskiej, która wskaże drogę do bezpiecznego portu. Od wieków dla synów polskiej ziemi ową gwiazdą były wiara w Boga i miłość do Ojczyzny. Jeżeli te wartości nosimy w sercu, forma dzielenia się nimi jest rzeczą wtórną. Dzisiaj, kiedy na firmamencie sławy próbuje błyszczeć wiele gwiazd, coraz trudniej znaleźć autorytety – przewodników, wskazujących drogę do prawdy. Może więc warto zatrzymać się i spojrzeć na chwilę za siebie? Zachwycić się pięknem naszej ojczystej mowy i bystrością umysłu synów i córek polskiej ziemi, którzy byli przed nami i już odeszli na drugi brzeg... Wśród nich zaświeci nam skromnie Patronka „Rannej Rosy”.

Karol Wojtyła, Zamość

Chcę być świętym i to jak największym

Maksymilian Maria Kolbe



W roku bieżącym obchodzimy 80. rocznicę śmierci św. Maksymiliana Marii Kolbego, jednego z największych polskich świętych.

Ten wielki współczesny święty Kościoła, wyznawca i męczennik, urodził się 8 stycznia 1894

roku w Zduńskiej Woli. Zmarł w bunkrze głodowym w Auschwitz oddając życie za życie współwięźnia Franciszka Gajowniczka. Maksymilian Kolbe był beatyfikowany w 1971 roku przez papieża Pawła VI, jako wyznawca; kanonizowany zaś w roku 1982 jako *męczennik z miłości* przez papieża Jana Pawła II.

Maksymilian Kolbe w 1912 roku został wysłany do Rzymu, gdzie na papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim studiował teologię i filozofię uzyskując dwa tytuły doktorskie. W roku 1917 założył w Rzymie Rycerstwo Niepokalanej, za zgodą papieża Benedykta XV, jako antidotum przeciw groźnym ideom manifestowanym na ulicach Rzymu przez masonerię, która obnosiła po

mieście swoje sztandary z odwróconymi krzyżami krzycząc, że Belzebub zamiast papieża zasiądzie w Watykanie.

Osiem lat po powrocie z Rzymu o. Kolbe założył klasztor w Niepokalanowie (1927), który w 1938 roku skupiał ponad 800 braci zakonnych. Na terenie Niepokalanowa stworzył znane wydawnictwo MI, w którym drukowano miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”; rekordowy nakład „Rycerza Niepokalanej” osiągnął w 1938 roku milion egzemplarzy. Święty nie poprzestał na tym. Dla Niepokalanej wyruszył w 1930 roku z kilkoma braćmi zakonnymi do dalekiej Japonii, gdzie w Nagasaki założył japoński Niepokalanów, w którym po miesiącu wydał – w języku japońskim – pierwszy numer „Rycerza Niepokalanej” (*Seibo no Kishi*).

Trzeba być człowiekiem niezwykle wielkiej wiary, aby oddać życie za zupełnie nieznanego sobie człowieka – i to w warunkach, w których za wszelką cenę to życie chciało się ocalić. Świadek miłości w Auschwitz, świadek zawierzenia Niepokalanej, oddał własne życie za współwięźnia Franciszka Gajowniczka w bunkrze głodowym 14 sierpnia 1941 roku, w przeddzień święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Dopowiedzmy, że Franciszek Gajowniczek przeżył obóz hitlerowski i żył 94 lata. Zmarł w 1995 roku.

Niech zatem rok rocznicowy – 2021 – upamiętniający św. Maksymiliana Kolbego będzie dla nas wezwaniem, aby kroczyć drogą miłości bliźniego, którą podążał nasz święty. Piszac o św. Maksymilianie Kolbie warto przytoczyć choćby kilka wybranych myśli z jego „Konferencji”, jakże mądrych, a tym samym pouczających:

- „Niepokalana musi być, i to jak najprędzej, Królową wszystkich i ludzi, i zgromadzeń, i każdego z osobna. Kto uprze się i nie podda się Jej panowaniu, ten zginie, kto zaś uzna Ją za Królową

i ruszy jako Rycerz na podbój świata dla Niej, ten będzie żyć, kwitnąć i rozwijać się coraz bujniej”.

- „Człowiek stworzony nie dla bogactw, bo czym więcej posiada, tym więcej pragnie i tym bardziej jest nieszczęśliwy; człowiek stworzony nie dla rozkoszy, nie dla sławy, nauki, bo to tylko środek. Jesteś stworzony dla Boga i nieba. Celem człowieka – chwała Boża, nagrodą człowieka – niebo”.

- „Ofiaruj wszystko Niepokalanej. Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia przez Niepokalaną. Jeśli nie wiesz, albo nie masz siły wykonać Woli Bożej, powiedz «Maryja», a Ona wszystko raczy zrobić. Z miłością dozwól się Jej prowadzić”.

- „Proszę się nie zrażać tym, że oziębłość i złość panuje, bo łaska Boża przez Niepokalaną silniejsza. Modlitwą, dobrym przykładem i dobrocią Niepokalanej walczyć trzeba. Zaufać bezgranicznie Niepokalanej i przez cierpienie odważnie i ze spokojem zdążyć do celu”.

- „Cierpienie jest miłości szkołą, zarzewiem i siłą. Co tylko nie zależy od naszej woli, jest na pewno dopuszczeniem Bożym i Pan Bóg, a nie kto inny chce, byśmy tego doświadczyli. Jest więc to dla dobra naszej duszy. Zresztą i krzyżki być muszą, bo za co byśmy właściwie do nieba poszli i jak byśmy mogli udowodnić naszą bezinteresowną miłość ku Niepokalanej? Pozwólmy się Niepokalanej prowadzić”.

- „Nie smuć się ociężałością, nie smuć się nawet upadkami. Jeden akt miłości, jeden akt strzelisty wystarczy, by zmyć całą górę win. Spokojnie polecaj się Niepokalanej. Pozwólmy tylko Niepokalanej się prowadzić, a Ona nawet cuda działać będzie, jeśli to dla Jej sprawy będzie potrzebne. Czyliż może cud sprawić Jej jaką trudność?”

Piotr Szczepankowski-Chelmoński

IDEOLOGIA ZŁA

Nie dajmy się uśpić, gdy wokół nas tyle zła, które chce nam wyrwać z serca Boga. Otaczające nas to zło ma swoje imię. „A, imię jego 666”. Kto zatem stoi za tym złem? To nie kto inny, jak szatan! Przybiera on różne formy, a nawet kolory, jak kameleon. Krąży on, jak „lew ryczący, by nas pożreć”.

Szatan poprzez bezbożnych ludzi wprowadza fałszywe ideologie chcąc uśpić naszą czujność. Stąd też podziały i odstępstwa w kościele katolickim. Czyni się to po to, by poróżnić nasz kościół. Przykładem tego jest m. in. reformacja Marcina Lutra. Za jej przyczyną powstało wiele odłamów, sekt i zafalszowań. To z kolei zrodziło, jakże niebezpieczne dla kościoła katolickiego tzw. wielowiarstwo. Część dogmatów celowo usunięto twierdząc, że wszystkie religie prowadzą do Boga... A szatan zaciera swe szpony, gdy tym czasem bezbożni ludzie wprowadzają w świecie ateizm, współczesny komunizm, neofasyzm, genderyzm, LGBT, aborcję, tęcza wolność seksualną - czytaj sodomie i gomorie. A wszystko to w imię wolności, równości, braterstwa i demokracji...

Znany skąd inąd Karol Marks (1818 - 1883) uważał, że trzeba wprowadzić chaos na całym świecie, który doprowadzić ma do całkowitego pomieszanego pojęć, a w konsekwencji do rewolucji. Wtedy nastąpi upragnione zwycięstwo ludu... Marks swoje „mądrości” oparł m. in. na zakłamej ideologii Friedricha Nietzschego. Tworząc bezbożny nieład Marks świadomie dążył, by zapanowało królowanie szatana, czyli świata bez Boga. Ten złowrogi ideolog przyczynił się pośrednio do powstania jednej z najbardziej nieludzkich ideologii, czyli komunizmu. Powiedzmy dobitnie - marksizm - to pseudonauka!

Przy Twojej prawicy Pan jest nad pany,
W dzień gniewu swego zetrze tyrany.
Sąd swój rozciągnie po całym świecie
i nieposłuszne narody zgniecie.
(Psalm 109)

Dziś, gdy na naszych oczach, rozlewa się tyle zła trzeba nam płacić za grzeszników i za wrogów kościoła katolickiego „złotą monetą cierpienia” (*Michalina Chelmońska*). Obecne czasy są złowrogie. Szatan choć wie, że przegra chce zebrać krwawe żniwo. Chce za wszelką cenę oderwać nas od tego, co święte. Po co? By zadać ból Bożemu Majestatowi.

Ale niech nas nie porazi zło tego świata, które wokół „dominuje”. To Niepokalana zetrze głowę szatana. Pamiętajmy, że zwycięstwo, gdy przyjdzie, przyjdzie przez Maryję - „okupione kroplą gorzkości każdego dnia” (*Michalina Chelmońska*).

Zapamiętajmy! Mamy stać na straży i czuwać, by nie pogasły nam lampy, gdy przyjdzie Pan i zaprosi na wesele. A ponadto: „trzeba wysoko myślami wzlatać, aby żyć dobrze na ziemi” (*Michalina Chelmońska*). Pamiętajmy też słowa wyrażone przez abp Stanisława Wielgusa: „Tak łatwo szatan sprowadza na manowce. Wystarczy parę kłamstw o rzekomej wolności, o rzekomym postępie i rzekomej nowoczesności, a wielu, zdawać by się mogło mądrych i znakomitych ludzi pędzi do samozatrącenia, jak biedne ćmy do ognia, pociągając przy tym za sobą miliony innych”. Ksiądz abp Wielgus mówi dalej: „Nie bez powodu twierdzi się, że siła zła bierze się z tchórzostwa, lenistwa i niedbalstwa ludzi dobrych, którymi zło tak łatwo potrafi manipulować, bez żadnej reakcji z ich strony”.

Niech słowa pieśni kościelnej będą nam
otuchą i nadzieją w zwycięstwie dobra nad złem.
„Gdy nas ogarnie trwoga, Matko, wspomóż nas!
Przyczyną Sąw u Boga, Matko, wspomóż nas!
Matko, wspomagaj nas,
Nieustannie w każdy czas.
Gdy wiarę tracim żywą, Matko, wspomóż nas!

Nadzieję wzbudź prawdziwą;
Matko, wspomóż nas!
Matko, wspomagaj nas,
Nieustannie w każdy czas”.

Piotr Szczepankowski-Chelmoński

Z cyklu: Czytelnicy piszą

Z potrzeby serca

Szanowny Panie Redaktorze

Dziękuję za poezje Michaliny Chelmońskiej-Szczepankowskiej, które mi Pan ofiarował. Bóg zapłać. Wiersze poetki są piękne i wzruszające. Zawierają miłość do Boga, do polskiej historii, do dzieci i dorosłych; ukazują cudowny świat przyrody. Są pisane z potrzeby serca. Posiadają „duszę”. Można odczytać w nich dobro, delikatność, piękno i wrażliwość. Poezja pani Michaliny, to muzyka grana na strunach aniołów. Pana babcia była osobą, która obcowała duchowo z Bogiem. Brakuje mi słów, by wyrazić w pełni piękno i wartość jej wierszy.

Michalina Chelmońska-Szczepankowska była wyjątkowym pedagogiem, godnym naśladowania przykładem dla innych nauczycieli. Kochała dzieci, uczyła miłości do Boga, ojczyzny, rodziców i tego, co piękne – przyrody. Jej głęboka wiara w Bożą moc pomagała przezwyciężać trudy w czasach, w których żyła. Była wychowawczynią młodych pokoleń. Wspierała biednych. Prowadziła działalność abstynencką na terenie Mińska Mazowieckiego. A przy tym była przykładną matką trojga dzieci, które wychowywała samotnie.

Cieszę się ogromnie, że pod koniec mojego życia dowiedziałam się o istnieniu takiej mądrej i utalentowanej poetki, która żyła i pracowała tak

blisko nas. A wszystko to dzięki „Rannej Rosie”, którą przeczytałam po raz pierwszy niedawno temu. Dziękuję Panu Redaktorowi za nawiązanie ze mną kontaktu.

Pragnę, by wiersz niżej podpisanej był dla Czytelników „Rannej Rosy” nadzieją na lepsze jutro. A modlitwa do śp. Michaliny Chelmońskiej holdem za trud i miłość do bliźniego oraz zachętą do składania prośb przez Czytelników o wyproszenie za jej wstawiennictwem potrzebnych łask od Boga.

W Bogu nadzieja

Wszystko w ręku Boga
Zamiary, plany, nadzieje.
Nadchodzi wielka trwoga,
Zarazy wiatr wciąż wieje.
Ludzkość w wielkiej rozpacz,
Czy to ostrzeżenie, przestroga –
Powiedz Boże, co znaczy
Ta choroba złowroga?

Modlitwa do śp. Michaliny Chelmońskiej

(kult prywatny)
Michalino nasza,
Nauczycielko i poetko polska,
Miłośniczko dzieci i ludu wiejskiego,
Córko Kościoła rzymskokatolickiego,

Kaganek oświaty niosąca wokół,
Bogu, Ojczyźnie i dzieciom służąca
Pomagałaś biednym, potrzebującym –
Ześlij nam ratunek dzisiaj proszącym.
Uprosz u Boga Ojca Najwyższego,
W Trójcy Przenajświętszej Jedyne go,
Polsce i światu całemu
Łaski ludowi Bożemu.

Michalino, wstawiaj się za nami,
Wiarę naszą ratuj ze łzami.
Kornie Cię o to prosi polski lud
Wszyscy mieszkańcy, cały miński gród.

Z Panem Bogiem!
Barbara Kowalczyk, Mińsk Mazowiecki

* * * *

Szanowna Redakcjo

Proszę o zamieszczenie na łamach „Rannej Rosy” mojej modlitwy i wiersza. Są to moje duchowe refleksje. Zawarłam w nich swoje przemyślenia dotyczące naszej ukochanej Ojczyzny. To, co dzieje się obecnie w Polsce bardzo mnie zasmuca. Nie przypuszczałam, że po śmierci papieża Jana Pawła II wszystko tak szybko się zmieni na gorsze. Widać gołym okiem jak bardzo szaleje zło wokół nas. Kto nam to zgotował? Żli ludzie, którzy żyją tak jakby nie było Boga. Czy nie jest zwyrodnieniem aborcja, eutanazja, LGBT? Dorośli szaleją, a młodzi idą ich śladem. Dlatego musimy walczyć ze złem, by zwyciężyło dobro. Nie od jutra, ale od dziś!

Ku rozwadze

Biedna jesteś Polsko
ma Ojczyzna miła,
żał mi mej Ojczyzny
bo się pogubiła.
Pogubili się Polacy,
dzieci polskiej ziemi:

kłótnie, swary i nienawiść
– to Polaków dzieli.
Czas najwyższy byśmy spory
porzucili, przemyśleli
by zaradzić tej niedoli,
która wszystkich nas niewoli.
Chociaż każdy z nas jest inny

i ma różne myśli
trzeba złączyć razem siły,
byśmy byli jednomyślni.
Ojczyzna jest naszą Matką,
trzeba kochać ją szczerze,
dla niej pracować uczciwie
i za nią odmawiać pacierze.

Modlitwa

Przyjdź do nas Panie jak ulewny deszcz,
objmy nas z grzechów oraz nieprawości;
przyjdź do nas jak jutrzienka i pozwól
odczuć piękno każdego poranka.
Jesteś Boże jak urodzajna ziemia
dająca nam życie,
wychwalamy Cię Panie za piękno stworzenia;
przyjdź do nas jak słońce, rozjaśnij nasze umysły
by prawidłowo oceniać rzeczywistość.

Niech poczęte dzieci rodzą się i są kochane
przez wszystkich rodziców;
przyjdź do nas Panie jak wschodzące słońce
i daj odpoczynek po dniu pracowitym.
Przyjdź do nas Jezu wycisz emocje,
oświeć kręte drogi prowadzące na manowce;
talenty Twoje daj nam wedle swej woli,
bo Ty jesteś siewcą darów potrzebnych do życia.
Amen

Anna Juszkowska, Warszawa

Z cyklu: Modlitwa wstawiennicza do śp. Michaliny Chełmońskiej-Szczepankowskiej (kult prywatny)

Boże
w Trójcy Świętej Jedyny,
pokornie Cię proszę,
racz apostołkę dzieci,
Michalinę Chełmońską,
wślawić cudami

i wynieść na ołtarze.
Panie Jezu Chryste,
błagam Cię gorąco,
abyś wierną służebnicę Twoją
i przykłądną czcicielkę
Maryi Niepokalanej

aureolą sługi Bożej
w Kościele Świętym Twoim
rychło ozdobić raczył.
Który żyjesz i królujesz
na wieki wieków.
Amen

Piotr Szczepankowski-Chełmoński, wnuk

Redakcja „Rannej Rosy” prosi Czytelników o przesyłanie tekstów własnych modlitw
i świadectw wstawiennictwa Michaliny Chełmońskiej-Szczepankowskiej.

Adres do korespondencji: p.rycerz.ch@wp.pl

SŁOWO DO POLSKICH RODZIN

„Ofiaruję Tobie Panie mój
Całe życie me.
Cały jestem Twój
Aż po wieki.
Oto moje serce przecież wiesz,
Tyś miłością mą jedyną jest”.

Zastanówmy się, jak zmienić razem na lepsze Polskę, a później nawet cały świat? To nie są ciche słowa, czy złudna fantazja. Czy rzeczywiście Polacy potrafiliby tego dokonać? Jest takie mądre powiedzenie, że „chcieć to móc”. A zatem stańmy z kolan! Posłuchajmy naszego wieszcz narodowego, Adama Mickiewicza, który apeluje: „Trzeba z młodymi naprzód iść, po życie sięgać nowe”. Zrzućmy kajdany programowej demoralizacji, która nas osacza. Polska nie może być podnóżkiem Europy. Nasz wieszcz Adam był przekonany, że Polska jest mesjaszem narodów, że swoim męczeństwem odkupi wolność własną

i przyniesie ją innym narodom. Dziś tę wolność rozumiemy inaczej. Jest nią wyzwolenie od bezbożnych ideologii. Pozostawmy przy nadziei, którą zostawiła nam św. Faustyna, że z Polski wyjdzie iskra, która przygotuje świat na ostateczne przyjście Jezusa (por. *Dzienniczek* 1732).

Co się z nami stało? Co stało się z Polską? Widzimy, jak gałęzie naszych rodzin usychają. Na ulicach nienawiść i przemoc. Słowa wulgarne. Bezczeszczone kościoły, figury święte. Dokąd zmierza nasz katolicki naród? Czy zdajemy sobie sprawę z powagi sytuacji? Złej sytuacji.... Nie czas na narzekania. Czas zacząć działać. Z nami Bóg. I Niepokalana. Jezusa naszym życiem i nadzieją.

Ziarna zbierzemy, odrzucimy chwasty,
bo łan dojrzeje, pachnie świeżym chlebem.

Niech ziemia nasza stanie się ołtarzem,
a Chleb Komunii dla spragnionych Ciebie.

(Bp Józef Zawitkowski, *Panie dobry jak chleb*)

Wrogowie Boga, naszego Honoru i Ojczyzny niszczą nasze sumienia od Zachodu i Wschodu. Szatańskie pomruki dochodzą też z Oceanu... Dzieje się to na naszych oczach. Co zrobić, jak postępować, gdy siły zła napierają? Nie wolno Polakom biernie czekać. Trzeba się wyrwać ze zgnilizny tego świata. Ale, jak? Nie jesteśmy sami. Jest Bóg i czegoż nam więcej?

Pan mój i Bóg mój,
o Jezu dla Ciebie chcę żyć,
o Jezu dla Ciebie chcę umierać,
o Jezu Twoim chcę być,
w życiu i po śmierci.

I to jest nasza niezawodna „recepta” na każde zło tego świata. Jezus. On jest naszą drogą, prawdą i życiem. Prowadzi nas do celu, chroni przed zawieruchą myśli oraz idei, co ogarnęły świat. Trzymajmy się Boga, wiary, Kościoła, byśmy nie pobiłdźlili. W Jezusie cała nasza nadzieja. On nas zapewnia o swojej miłości i trosce:

Powiedz ludziom, że kocham ich,
że się o nich wciąż troszczę,
jeśli zesli już z moich dróg,
powiedz, że szukam ich.

Kolejna „recepta” to modlitwa. Musimy wrócić do codziennej modlitwy. Polak to człowiek modlitwy. Jakiej modlitwy? Nieustannego różańca. To modlitwa dla każdego – mędrca i prostaczka. Prosta, a przez to dostępna. Wzniosła, a przez to skuteczna. Pełna uczucia – miła Maryi. Nie trzeba wielu słów. Wystarczy jeden dziesiątek. Ale codziennie. Zaczną działać cuda. Zacznie wracać dobro.

Zapewnia nas o tym św. Maksymilian: „Pozwólm tylko Niepokalanej się prowadzić, a

Ona nawet cuda działać będzie, jeżeli to dla Jej sprawy będzie potrzebne. Czyliż może cud sprawić Jej jaką trudność? [...] Maryja nasza nadzieja, wszystko możesz przez Nią”.

Tak wiele łask za tak niewiele? Owszem, Serce Maryi jest hojne. Maryja, jak każda matka, wciąż czeka na Ciebie, na mnie – na nas. Czeką na rozmowę – na naszą modlitwę. Każda nasza „Zdrowaśka” odmawiana z czcią, to balsam na Jej matczyne bolejące Serce – poranione naszymi grzechami.

Ona nas potrzebuje. Pragnie przez nas zdobyć cały świat dla Chrystusa. Takie są względem nas plany Niepokalanej. Taki nasz ideał i myśl przewodnia. Jedno Pozdrowienie Anielskie. W godzinę śmierci – i życia.

„I giną już rozpaczę
W modlitwie ufnosć brzmi
I wierzę znów i płaczę
I lekko, lekko mi...
W godzinę życia trudną
Gdy serce w bólu drży
Jedną modlitwą cudną
Powtarzam wciąż przez łzy”.

Michalina Chelmońska, *W godzinę życia*

Modlitwa wiele może. Jej przyjaciółmi są dobre uczynki. Modlitwa bez uczynków martwa jest. Bądźmy dla siebie dobrzy. Bądźmy dobrzy dla naszych nieprzyjaciół i braci, którzy złądzili. To oni przecież najbardziej potrzebują naszego wsparcia, pomocy – naszej modlitwy i czynów miłości.

Jeżeli chcemy naśladować Chrystusa, musimy wziąć na siebie swój krzyż codzienny i iść za Panem – do ludzi stojących pod krzyżem...

Piotr Szczepankowski-Chelmoński

Z cyklu: **Kazania sługi Bożego** **o. Bernarda Kryszkiewicza (1915 - 1945)**

Bóg - wiara - religia

Życie jest walką, zmaganiem się dobra ze złem, światła z ciemnością. A jest nim dlatego, by twój zapal do wszystkiego co wielkie, piękne i wzniosłe rozkwitł pełnym kwiatem bohaterstwa. Droga ciernistą, ale ku szczytom, ku gwiazdom! Na świecie jest dużo brudu, podłości, ale wam zniechęcać się nie wolno, bo zniechęcenie jest grobem. Grobem, który niweczy zapal ducha. Od was Bóg i świat czeka usunięcia błota, przesłonecznienia życia. Miarą twego zapalu jest twoja wiara, twoja religijność. „Przywdziej więc na czoło - wołam do ciebie za św. Pawłem - przyłbicę wiary świętej”, głębokie przekonania religijne. W rękę uchwyc krzyż Chrystusa i z tym krzyżem idź przez życie; idź do walki, idź tak, jak szedł wielki nasz rodak, młody ks. Ignacy Skorupka. Z krzyżem w rękę, z młodzieńczym zapalem w sercu szedł w pierwszych szeregach. Szedł i padł, z krzyżem w dłoni. Zginął, ale właśnie jego śmierć była jego zwycięstwem. Zginął, ale jako bohater.

Polaku drogi! Idź i ty z krzyżem w sercu przez życie, a skończysz i ty na wyżynach bohaterstwa, czego z duszy i serca życzę. Amen.

Umiłowanie czystości

Młodzieży kochana! - waszą powinnością wielkiej wagi jest troska o czystość. Sławny filozof pogański Platon rozprawiał z przyjaciółmi o kolorach: który z nich najpiękniejszy? Zdania były różne. Jeden twierdził, że najpiękniejszy jest kolor zielony, inny że czerwony, jeszcze inny, że niebieski - każdy po swojemu. Wtem wchodzi do pokoju córka filozofa, Pizja. A ty, Pizjo - zwrócił się do niej ojciec - co powiesz, który kolor jest najpiękniejszy? „Dla mnie najpiękniejsza jest barwa rumieńca wstydu, jaki zdobi dziewczęce lica”. Ojciec zdumiony ucałował swe dziecko.

Siostry drogie! Tak mówiło dziewczę pogańskie,

które nie знаło, nawet nic nie słyszało o tym nieporównanym wzorze czystości, jakim jest dla was Maryja, Matka Jezusowa, Najświętsza Dziewica. A wy, dzieci Maryi, dziewczęta katolickie, co powiecie o swej czystości? Jak ją cenicie, jakie macie o niej pojęcie? Czymże jest ona dla was? Czy klejnotem cenionym, który z największą troskliwością, za cenę wszelkiego trudu, strzec trzeba, czy też wielkim ciężarem, który najlepiej będzie zrzucić? Co mówią o tym wasze myśli, uczucia, pragnienia, rozmowy, uczynki? Niestety, jak opłakany widok przedstawia wasza czystość! Tracisz ją, frymarczysz nią, sprzedajesz za łada uśmiech, za łada przyjaźń. Sprzedana niewinność... Bo dziś przyjaźń i rozpusta to jakoś to samo.

Powiesz: „On mnie kocha”. Kto cię kocha? Diabeł cię kocha. Nie ciebie kocha, ale urodę, ale pieniądze, własną przyjemność z tobą. Czy człowiek bezwstydy może kochać prawdziwie: Czy może kochać dokąd z błota nie wyjdzie? Trup cię kocha, zgnilizna cię kocha. Dajesz mu się kochać, by cię naraził na tę zgniliznę. Pochlebia ci jak wąż w raju: mówi, żeś anioł, żeś bóstwo - i dlatego chce z ciebie piekielnicę zrobić. Mówisz: „Ale to przecież nie takiego, to zabawka! Ja nikomu źle nie robię, nikomu!” Bogu, rodzicom, duszy i krajowi - to dla ciebie nic? Hańba dla nas, żeśmy do tego doszli, że tej obrzydliwości nie widzimy.

Mówisz: „On mnie czystą miłością kocha!” A ta czysta miłość, ta niewinna przyjaźń, to połączenie dusz kończy się plugawym grzechem przeciw szóstemu przykazaniu: „Nie cudzołóż”. „On mi obiecuje, że się ze mną ożeni”. Wierzysz mu? Już nie jednej tak mówił. A gdyby nawet szczerze mówił, czy ci żał uczciwą przyjść do ołtarza? Czy chcesz się sprzedać takiemu, który cię krzywdzi? To tak, jak gdyby ci mówił: Ja się chcę z tobą ożenić i dlatego wpierw muszę cię skałeczyć...

o. Bernard Kryszkiewicz, pasjonista

Wspomnienie o Matce i Polce

Michalina Chełmońska-Szczepankowska (1885-1953) urodziła się w Warszawie. Po ukończeniu studiów z polonistyki przyjechała z rodzicami do Mińska Mazowieckiego (1908), gdzie ojciec jej, Stanisław Chełmoński, otrzymał stanowisko naczelnika stacji kolejowej. Michalina obdarzona talentem poetyckim zadebiutowała tomikiem wierszy „Ranna Rosa” (1909). Twórczość Michaliny Chełmońskiej trwa do 1939 roku. Była bardzo płodną poetką, napisała około 1500 wierszy, które wydawane były przez wydawnictwa w Warszawie.

Będąc z zawodu polonistką podjęła pracę nauczycielską w 1909 roku. Uczyła w prywatnych szkołach, a następnie w szkołach prowadzonych przez Kuratorium Oświaty na terenie powiatu mińskiego. W roku 1914 Michalina Chełmońska wyszła za mąż za Jana Szczepankowskiego, kierownika w Spółce Konstantego Rudzkiego w Mińsku Mazowieckim. Małżeństwo Szczepankowskich dochowało się trojga dzieci (Henryk, Antoni, Wanda).

W roku 1933 Michalina przeszła na nauczycielską emeryturę. W latach okupacji uczyła na tajnych kompletach, m.in. języków: polskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Zmarła w 1953 roku, kończąc pracowite i ofiarne życie. Odeszła cicho, spokojnie. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Mińsku Mazowieckim.

Głównymi cechami jej poezji były: patriotyzm, historia Polski, wrażliwość na Boże dzieło stworzenia. Adresatami jej wierszy są przede wszystkim dzieci, młodzież i dorośli. Tym ostatnim poetka wskazywała jak walczyć z narodowymi nałogami.

Szczególną czią otaczała Matkę Bożą oraz świętych: Antoniego z Padwy i Teresę z Lisieux.

Wspominając swoją Babcie, pragnę podzielić się jej myślami, wybranymi z listów do syna Henryka, pisanych w latach 1940-1952. Treść ich wskazuje na silną więź matki z synem.

Wybrane myśli Michaliny Chełmońskiej-Szczepankowskiej z listów do syna Henryka:

W duchu płacząc gorzkimi łzami. Ach, tyle łez w mem życiu! Słone jezioro można by już z nich utworzyć...

* * *

Nic nie ma chyba piękniejszego nad miłosierdzie.

* * *

Niech będą Bogu Najwyższemu dzięki, że jeszcze żyjemy. Ach, jakże trzeba nieustannie modlić się, błagać i prosić!

* * *

List ten oddaję w opiekę św. Antoniemu, aby był łaskaw jak najprędzej Tobie go doręczyć. Jeżeli tak się stanie, to podziękuj serdecznie Twojemu Patronowi z drugiego imienia. Całuję Cię najserdeczniej po niezliczone razy. Kochająca Cię matka.

* * *

Kochany drogi mój Heniu!

Dzięki Bogu mamy koniec wojny. Długo na to czekałam. Byłeś tyle razy w niebezpieczeństwie. Bóg okazał Ci wielkie miłosierdzie. Tak bym pragnęła, abyś na podziękowanie wpisał się w tym miesiącu do Różańca. Nic to trudnego, a wielka to łaska. Różaniec - piękna modlitwa! Pomyśl o tej sprawie!

* * *

Kochany Heniu! Jestem Ci bardzo wdzięczna za tyle serdeczności w dzień mojego Patrona. Niech Matka Boska pocieszy Cię we wszystkich

utrapieniach, kłopotach i uleczy co rychlej Twoją chorą rękę. Ciągłe drzę o Twoje zdrowie - to już wiesz, jaki jest stan mojej duszy i serca...

Całuję Cię mój synu. Twoja kochająca matka.

* * *

Kochany drogi Heniu! Piszesz, że jesteś chory, ale nie wiem co Cię boli? Pewnie nie chcesz mnie martwić. Dziś byłam na różańcu i Mszy św. Modliłam się do św. Teresy o zdrowie dla Ciebie, Tosia i Wandzi oraz mych wnucząt. Napisz co prędzej, jak się czujesz. Jestem bardzo strapiona - Heniu drogi, życzę Ci rychłego wyzdrowienia i całuję Cię z całego serca i polecam opiece Matki Bożej i wstawiennictwu św. Teresy.

Twoja kochająca matka.

* * *

Byłam w Ośrodku Zdrowia u chirurga w sprawie tej ropy, która znów się gromadzi i dokucza mi w przeraźliwy sposób. Dał mi tylko skierowanie do ambulatorium ortopedycznego w Warszawie na prześwietlenie, dosłownie żadnej najmniejszej choćby porady. Nie dokuczy jedna bieda! Nie leżę, bo jeszcze mi gorzej, najlepiej mi, gdy stoję lub siedzę. Boli niemożliwie - żeby też ta ropa mogła wydostać się na zewnątrz! Drogi mój Heniu nie przejmuj się zbyttno tą moją chorobą, zbliża się koniec, więc cierpieć trzeba. Całuję Cię, drogi mój Synku, wraz z waszymi dziećmi i Emilką, najserdeczniej - Twoja chora matka.

* * *

Tyle już zawodów miałam w swoim życiu - tyle razy zawiodłam się na ludziach, którym ufałam - że jeszcze jeden zawód więcej - nie gra już wielkiej roli.

* * *

Dwa tygodnie temu Twój przyjazd do nas, to jeden z najbardziej radosnych dni w moim życiu, a miałam ich tak niewiele! Smutno bez Ciebie, drogi mój Synu, bardzo pusto zrobiło się po Twoim

wyjeździe. Ciągłe mówimy o Tobie i wspominamy miłe chwile, które - niestety - minęły prędko, jak sen.

Kiedy znów Cię zobaczę? Oczekuję z upragnieniem listu od Ciebie. Z całego serca raz jeszcze dziękuję Ci za tyle dowodów Twego dobrego serca i pamięci. Polecam Cię opiece Matki Boskiej -

Kochająca Cię matka.

Jak już wspomniałem, Michalina Chelmońska-Szczepankowska była gorliwą czcicielką dwojga świętych: Antoniego i Teresy od Dzieciątka Jezus. Pozostawiła m.in. wiersz poświęcony Małej Świętej:

ŚWIĘTA TERESA

Jakaś ty drogą szła, o Tereso,
Co wiodła ciebie w bramę niebieską?
Że wśród aniołów i dziewic grona
Jesteś już święta i wywyższona?
Jakaś ty drogę sobie wybrała,
Tereniu miła, lilijko biała,
Że cię Pan Jezus tak jeszcze młodą
Obdarzył taką wielką nagrodą?
Szłam małą drogą Dzieciństwa ciasną,
Wciąż umartwiałam swą miłość własną,
Kocham Pana mego bez miary,
Niosłam Mu co dzień drobne ofiary.
Żyłam w ukryciu nieznana w świecie,
Ufałam Bogu, jak małe dziecię -
Oto jest właśnie ta mała droga,
Która mię wiozła prosto do Boga.

Piotr Szczepankowski-Chelmoński,
wnuk poetki

Wiersze i opowiadania Michaliny Chełmońskiej-Szczepankowskiej

DO SKOWRONKA

Kocham, kocham cię,
skowronku,
O, ty boży ptaku,



Pierwszy dnia jasnego dzwonku,
Naszych pól śpiewaku!
Gniazdko ścieszysz swe na ziemi,
Ptaszku szaropióry,
A z piosnkami lecisz swymi
Wysoko w lazury.
Kochasz ziemię, kochasz zboża,
I słonko i niebo,
Ledwie błysnie ranna zorza,
Wzlatasz już nad glebą.
Ucz nas, o - ptaszyno droga,

O, śpiewaku mały,
Całym sercem wielbić Boga,
Pragnąć Jego chwały.
Ucz nas, ptaszku ukochany,
Ty - najmilsze ptaszę,
Kochać polskie żyzne łany,
Kochać wioski nasze.
Leć i śpiewaj, wiosny dzwonku!
A wraz z tobą wzłata
Piosnka moja, o - skowronku,
Tak - jak ty, skrzydlata...

BOCHENEK CHLEBA

Dzieci są głodne. Tatuś o siódmej godzinie poszedł do roboty, a mamy w domu nie ma. Kiedyż to mamusia przyjdzie i przyniesie nam chleb? - pyta sześciolatek Kubuś. - Ja chcę chlebka!, ja chcę chlebka! - powtarza najmłodszy, śliczny o czarnych oczach Boluś!

- Cicho, chłopcy! strofuje malców najstarsza z rodzeństwa dziesięcioletnia Anusia, krzątając się przy kuchence. Do piekarni nie jest przecież tak blisko. O, widzicie, kawa się już ugotowała. Jak ładnie pachnie, nieprawdaż? - Joasiu, zabaw no tych malców, zwróciła się do młodszej swej siostry, która siedząc przy stole czytała książeczkę.

Joasia posłusznie natychmiast przerwała czytanie.

- Chcecie? będziemy sobie oknem wyglądać na ulicę, rzekła Joasia, biorąc Bolusia na ręce. Ale zaledwie umieściła na krzeselku przy oknie obu braciszek, gdy Kubuś wykrzyknął: mama!

Tak, już jest mama, przyniosła w koszyku trochę warzyw, a na wierzchu leży bochenek chleba.

- No, dzieciaki moje, mówi mama zarumieniona od pośpiechu - jest już chleb, zaraz przygotuję śniadanie.

Cała czwórka spogląda na mamę rozjarzonymi oczami. Po chwili kawa jest już nalana do kubków. Mama, stojąc przy stole, bierze chleb i wykonuje na nim dłonią trzy razy znak krzyża. Anusia wraz z Joasią już się przeżegnały i pomagają w tym Bolusiowi i Kubie. Dopiero teraz mama kraje duże jeszcze dość ciepłe ciemne kromki chleba i tłumaczy swoim pociechom, co znaczy ten ważny, święty znak.

